

Krąg Biblijny nr 12

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II **Sióstr Prezentek** w Rzeszowie

33 Niedziela zwykła 15 XI 2026

Mt 25,1-14-30

14 Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. 15 Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz 16 ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. 17 Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. 18 Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. 19 Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. 20 Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: "Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem". 21 Rzekł mu pan: "Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!" 22 Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: "Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem". 23 Rzekł mu pan: "Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!" 24 Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: "Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. 25 Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!" 26 Odrzekł mu pan jego: "Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdziem nie rozsypał. 27 Powinieneś więc był oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. 28 Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. 29 Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. 30 A sługę nieużytecznego wyrzućcie na zewnątrz - w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 25, 14-30 – Przypowieść o talentach

Talent nie był właściwie monetą, lecz jednostką miary równoważną około 34 kg srebra. Pan naucza przez tę przypowieść, że musimy odpowiadać na łaskę z zaangażowaniem i wysiłkiem przez całe życie.

Musimy sprawić, by otrzymane od Boga dary naturalne i łaski nadprzyrodzone wydały owoc. Nie jest ważna ilość otrzymanych darów, lecz hojność odpowiedzi.

„Sądzę, że pouczające będzie zastanowienie się nad postępowaniem tego, który otrzymał jeden talent. Zachowuje się on w taki sposób, jaki w moich stronach nazywają cwanym. Myśli, roztrząsa swoim niezbyt lotnym umysłem, co czynić i postanawia. <Poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana> (Mt 25,18). Jakie zajęcie znajdzie dla siebie potem ten człowiek, skoro odłożył na bok swoje narzędzie pracy? W ten sposób nieodpowiedzialny zdecydował się na rozwiązanie najwygodniejsze: zwróci tylko to, co otrzymał […]. Jakże to smutne, kiedy człowiek nie potrafi wykorzystać swoich wielkich lub małych zdolności, które Bóg mu dał, aby służył ludziom i społeczeństwu! Kiedy chrześcijanin zabija swój czas na ziemi, naraża się na niebezpieczeństwo zabicia swego nieba: z powodu egoizmu wycofuje się, skrywa, jest obojętny. Ten, kto kocha, oddaje dla służby Chrystusowi nie tylko to, co posiada i czym jest – oddaje bez reszty siebie samego […]. Czy myślisz, że twoje życie należy do ciebie? Twoje życie należy do Boga i z miłości do Niego masz służyć wszystkim ludziom. Odgrzeb swój talent! Spraw, żeby przyniósł owoc. Doświadczysz wtedy z radością, że w sprawach Bożych nie chodzi wcale o takie efekty, które budzą ludzki podziw. Istotne jest tylko to, by oddać wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, pracować pilnie i ustawicznie starać się przynosić dobre owoce” (**św. Josemaria Escriva**, Przyjaciele Boga).

Przypowieść o talentach - (Mt 25, 14-30)

Ks. dr Robert Głuchowski, "Krąg biblijny nr 45" Wyd. Biblos

W Ewangelii według św. Mateusza perykopa Mt 25,14-30 to kolejna po przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25,1-13) przypowieść z serii mówiących o królestwie niebieskim.

Przypowieść o talentach przypomina też wcześniejszą, o nielitościwym dłużniku (Mt 18,23-35), a przede wszystkim tę o nieuczciwym zarządcy (Mt 24,45-51).

Pouczenie pozostaje praktycznie to samo, co w przypowieści o pannach: gotowość na przyjście Pana wymaga od uczniów zarówno zdolności do przewidywania, jak i pewnego wysiłku.

W dalszym ciągu obowiązuje tu rozróżnienie na tych, którzy zachowują wierność Bogu, oraz na tych, którzy się sprzeniewierzają Jego woli.

Przypowieść opowiada o pewnym człowieku, który udając się w podróż, powierzył zarząd nad swoim majątkiem sługom. Każdy z trzech sług otrzymał inną sumę, odpowiednią do jego indywidualnych zdolności.

Pierwszy dostał pięć talentów, drugi dwa, trzeci jeden, oczekując, że zainwestują je w jakieś przedsięwzięcia, które przyniosą mu zysk (Mt 25,14-15; por Łk 19,13). Po powrocie do domu pan dokonał rozliczenia ze sługami.

„Podobnie jest z człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi” (Mt 25,14)

Kim jest ów człowiek, który daleko się udaje, jeśli nie naszym Odkupicielem, który w tym ciele, jakie na siebie przyjął, oddalił się do nieba? Dla ciała bowiem miejscem właściwszym jest ziemia; gdy zostaje ono umieszczone przez naszego Odkupiciela w niebie, to tak, jakby zostało poprowadzone w daleką podróż. Ów człowiek, udając się w daleką podróż, dał swoim sługom dobra, jako że powierzył wierzącym duchowe dary. I rzeczywiście, jednemu powierzył pięć talentów, drugiemu dwa, innemu zaś jeden. Pięć bowiem zmysłów jest w ciele, a mianowicie: wzrok, smak, słuch, powonienie i dotyk. Dar więc pięciu talentów oznacza pięć zmysłów, to jest wiedzę o rzeczach zewnętrznych [poznawanych przez zmysły]. Przez dwa talenty wyrażone jest pojmowanie i działanie. Mianem jednego talentu określone jest samo pojmowanie.

Ten, który otrzymał był pięć talentów, zarobił drugie pięć.

Nie brak bowiem takich, którzy choć nie potrafią przenikać rzeczy wewnętrznych i mistycznych, jednakże przez wzgląd na niebieską ojczyznę, kogo mogą, uczą tego, co dobre, w zakresie tych właśnie rzeczy zewnętrznych, które otrzymali. Kiedy się strzegą przed cielesną rozpustą, a także przed ubieganiem się o rzeczy ziemskie i rozkoszowanie się rzeczami widzialnymi, wtedy to przez napominanie także innych powstrzymują od owych spraw. Nie brak i takich, którzy niby dwoma talentami ubogaceni, przyswajają sobie pojmowanie i zdolność działania. Ci rozumieją rzeczy wewnętrzne i zewnętrznie dokonują nadzwyczajnych czynów […]. Ten, który wziął jeden talent, zakopał i ukrył pieniądze swego pana w ziemi. Ukryć talent w ziemi oznacza oddać otrzymane uzdolnienia działaniom ziemskim, nie zabiegać o dobra duchowe, nie uwalniać serca od trosk ziemskich […]. Tacy wykazują mądrość jedynie w rzeczach odnoszących się do ciała (**św. Grzegorz Wielki**).

Przypowieść o talentach posiada swój odpowiednik w Łukaszowej przypowieści o minach (ŁK 19,12-27). Pomimo wielu różnic między nimi z łatwością rozpoznać można w nich podobny schemat: zapowiedź udania się pana w podróż, przekazanie pieniędzy sługom, rozrachunek ze sługami po powrocie pana i odpłata, z niekorzystnym werdyktem dla trzeciego sługi.

Także sentencję z Mt 25,29 można odnaleźć niemal w identycznym brzmieniu w Łk 19,26.

Zmiany w Łukaszowej wersji w stosunku do wersji Mateusza spowodowane są tym, że trzeci ewangelista nawiązał w swoim opowiadaniu do faktów związanych z podróżą syna Heroda Wielkiego, Archelaosa, do Rzymu w 4 r. po Chr.

Stąd Łukasz mówi o człowieku wysokiego rodu, podaje cel podróży (otrzymanie godności królewskiej), napomyka o jego współobywatelach, którzy wysłali delegację mającą przeszkodzić mu w osiągnięciu celu, ale których misja zakończyła się niepowodzeniem, a także o ścięciu jego nieprzyjaciół.

Tego wszystkiego nie ma w Mt 25,14-30.

Najprawdopodobniej pierwotna była Łukaszowa wersja z minami. Można powiedzieć, że Mateusz, zastępując miny talentami, wykazał się skłonnością do wyolbrzymiania, czyli do korzystania z charakterystycznej dla kultury semickiej paraboli. 1 talent to bowiem 60 min, 1 mina to 100 denarów, a 1 denar to dzienna zapłata robotnika.

Przypuszcza się, że Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść, kiedy część podążającego za Nim tłumu zwątpiła w Niego. Wówczas pouczył, że na Jego wezwanie człowiek może odpowiedzieć tak, jak to zrobili dwaj pierwsi słudzy albo jak uczynił to ów trzeci sługa.

Królestwo niebieskie to dar przeznaczony dla wszystkich, nie każdy jednak jest skłonny go przyjąć.

Przyglądnijmy się bliżej natchnionemu tekstowi.

Początkowe słowa z Mt 25,14 („**podobnie jak** …") nawiązują do poprzedzającej przypowieści o pannach, a dokładnie do wersetu Mt 25,13, wzywającego do czujności w oczekiwaniu na nadejście dnia sądu.

Słowa Mateusza dałoby się więc sparafrazować: „W czasie paruzji i sądu Syna Człowieczego będzie z nami podobnie jak ze sługami pewnego człowieka …".

Następuje opowieść o wyjeździe pana i przekazania pieniędzy sługom.

Przekazana suma jest ogromna. W I w. po Chr. na terenie Imperium Rzymskiego talent był równoważny sumie 6000 denarów. Ponieważ za dzień pracy robotnik otrzymywał denara i ponieważ pracował on przez trzysta dni w roku, to łatwo obliczyć, że jeden talent stanowił w przybliżeniu zapłatę za dwadzieścia lat pracy. Pięć talentów to w przybliżeniu 30 000 denarów, czyli suma, która należałaby się robotnikowi za sto lat pracy.

U Mateusza wysokość otrzymanej sumy zależała od zdolności sług, u Łukasza natomiast każdy sługa otrzymał taką samą sumę.

Warto zauważyć, że pan udający się w podróż przekazał talenty bez konkretnych poleceń co do sposobu dysponowania nimi.

Natychmiast po odjeździe pana słudzy zabrali się do pracy. Dwaj pierwsi dzięki puszczeniu w obieg otrzymanych talentów podwoili ich ilość. Ewangelista nie opowiada, jak to zrobili.

Uwzględniając realia historyczne, można się domyślać, że nie chodzi tu o odsetki bankowe, w ówczesnych czasach nie były one zbyt wysokie. W starożytności można było liczyć na szybki zysk jedynie poprzez handel towarami albo na drodze spekulacji.

O tym, że nie chodzi tutaj o procent bankowy, świadczy też Mt 25,27, z którego wynika, że złożywszy pieniądze w banku, sługa mógłby osiągnąć najwyżej nieznaczny zysk.

Instytucja banków znana była w starożytnym Izraelu. Ich właściciele mieli trzy zadania: dokonywać wymiany waluty, przechowywać pieniądze bez zysku oraz obracać powierzonymi pieniędzmi. W tym trzecim przypadku bankier i właściciel dzielili się zyskiem.

We wszystkich ważniejszych miastach imperium Żydzi posiadali banki. U Józefa Flawiusza czytamy o niejakim Protosie, który pożyczył królowi Agryppie 17 500 drahm, ale weksel dłużny wystawił na 20 000 drahm, czyli zysk wyniósł 2 500 drahm.

Dwaj pierwsi słudzy puścili pieniądze w obrót, natomiast trzeci zakopał je. Często tak robiono w czasach wojen. Józef Flawiusz opowiada, że Rzymianie po zdobyciu Jerozolimy odnaleźli wiele zakopanego w ziemi szlachetnego kruszcu (złota i srebra oraz różnych cennych precjozów) z okresu bezpośrednio poprzedzającego wojnę.

Nie od razu jest jasne, dlaczego trzeci sługa tak właśnie postąpił. Z dalszej części perykopy wynika, że uznał taki sposób przechowania własności swego pana za najbardziej dla siebie bezpieczny. Traktował pieniądze jako powierzony mu depozyt.

Czytelnicy Ewangelii według św. Mateusza dowiedzieli się już z wcześniejszych pouczeń Jezusa, jak ważne są owoce ludzkiego działania (Mt 7,15-20; 13,18-23). Dlatego szybko są w stanie się zorientować, że trzeciemu słudze przypadła w opowiadaniu negatywna rola.

Po powrocie z długiej podróży pan dokonał rozliczenia ze swymi sługami. Ważne jest tutaj użycie terminu „pan" (gr. **kyrios**), skłaniające do alegorycznej interpretacji przypowieści przez odniesienie jej do zapowiedzi paruzji Chrystusa.

Dwaj pierwsi słudzy pomnożyli pieniądze i przekazali je swojemu panu. Otrzymali więc nagrodę, za to, że wykazali się wiernością w sprawie powierzonego im dobra. Jako że obaj osiągnęli stuprocentowy zysk, każdy z nich usłyszał: „**Dobrze, sługo dobry i wierny**" oraz „**Wejdź do radości twojego pana**" (**Mt 25,21.23**).

Obaj więc zostali nagrodzeni w ten sam sposób. Istotna była wierność sług, nie zaś wysokość osiągniętego przez nich zysku (co do wartości bezwzględnej zysk pierwszego był wyższy od zysku drugiego, ale jeden i drugi przyczynili się do podwojenia otrzymanej sumy).

W scenie tej możemy widzieć obraz sądu ostatecznego. Słudzy stają przed Chrystusem jako Sędzią i przedkładają owoce swej pracy. Byli wierni w małych sprawach, więc otrzymają dużą nagrodę. Jest nią królestwo niebieskie, do którego wejdą uczniowie wierni swojemu Mistrzowi.

Następnie przed panem stanął trzeci sługa, który zakopał otrzymany talent, tak więc nie przyczynił się w żaden sposób do jego pomnożenia. Sądził, że spełnił zadanie, skoro był w stanie zwrócić tyle, ile otrzymał: co prawda nic nie zyskał, ale też nic nie stracił.

Niemniej jego wypowiedź brzmi jak usprawiedliwienie. Miał on właściciela za człowieka surowego, lękał się zatem każdego działania wiążącego się z ryzykiem. Lęk przed utratą powierzonego talentu powstrzymał go przed jakimkolwiek działaniem, które mogło przynieść sukces. Spotkał się więc z ostrą reakcją pana.

O ile do pierwszego i drugiego sługi powiedział on: „**sługo dobry i wierny**" (**Mt 25,21.23**), o tyle do trzeciego zwrócił się słowami: „**sługo zły i gnuśny**" (**Mt 25,26**).

Według niego właśnie powód, dla którego sługa zakopał talent, powinien zmotywować go do puszczenia pieniędzy w obieg.

Fakt, że wiedział, iż jego pan jest wymagający, powinien był go popchnąć do podjęcia jakiegoś działania. Nawet najmniejszy zysk u bankierów byłby lepszy niż żaden.

Sługa okazał się „zły i gnuśny", ponieważ nie zdobył się na najmniejszy choćby wysiłek.

„Jednemu słudze dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden” (Mt 25,15)

Chrystus, wstępując jako zwycięzca po zmartwychwstaniu do Ojca, przywołał apostołów i przekazał im naukę ewangeliczną, udzielając jednemu więcej, drugiemu mniej. Nie uczynił tego ze względu na swoją hojność czy umiar, ale stosownie do możliwości przyjmujących. Podobnie i apostoł mówi, że tych, którzy nie mogli przyjmować stałego pokarmu, poił mlekiem (1 Kor 3,2). Zresztą i tego, który z pięciu talentów uczynił dziesięć i z dwóch cztery, przyjmuje z podobną radością, nie biorąc pod uwagę wielkości zysku, lecz zaangażowanie i gorliwość […]. A zważyć trzeba, że wszystko to, co posiadamy obecnie, choć wydaje się wielkie i liczne, jednak w porównaniu z [rzeczami] przyszłymi małe jest i drobne […]. Cóż bowiem większego może być dane wiernemu słudze niż przebywać z Panem i widzieć radości swego Pana […]?

Niegodziwy sługa przez przyziemne uczynki i światowe pragnienia wzgardził przykazaniami Bożymi i je splamił […]. Niegodziwy sługa nazwany jest złym, bo oczernia pana, gnuśnym, bo nie chciał podwoić talentu. W pierwszym przypadku zganiony został za pychę, w drugim za zaniedbanie **(św. Hieronim).**

Ponieważ jest mowa o trzech sługach owego Gospodarza, pytam, czy mogą oni, odkąd uwierzyli i stali się Jego sługami, jako zdolni zarabiać. Dostali wtedy od Gospodarza Jego pieniądze, tak że jeden „puścił je w obieg” i zarobił, drugi „zarobił”, trzeci natomiast z obawy nie dość wierny, „zakopał i ukrył” pieniądze swego Pana. Ze słów obrony wynika, że bał się Pana […] i z bojaźni ukrył swój talent w ziemi. Tacy są ci, którzy ani nie poruszają [w rozmowach], ani nie roztrząsają tego, co się mówi, ani nie oddają się pomaganiu dusz, lecz chcą, aby to, co dostali i co im powierzono, pozostało w ukryciu (**Orygenes**)

Jeśli ograniczymy się do samej historii przedstawionej w przypowieści, to nagana udzielona przez pana może wydawać się nazbyt surowa. Jeśli jednak uwzględnimy kontekst dalszy i przyjmiemy, że talenty oznaczają „**poznanie tajemnic królestwa niebieskiego**” (Mt 13,11), to nasza ocena zachowania pana musi ulec zmianie.

Powierzenie komuś nowiny o zbawieniu wiąże się z nałożeniem na niego wielkiej odpowiedzialności. Zatrzymanie jej dla samego siebie oznacza sprzeniewierzenie się nakazowi Pana, abyśmy Ewangelią dzielili się ze światem.

Zasiane przez Pana słowo ma wrócić do Niego w postaci owocu.

Zastanawiające jest podsumowanie. Chodzi o stwierdzenie, które nabrało waloru przysłowia: „**Każdemu, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą, nawet to, co ma**” (**Mt 25,29**).

Przysłowie to uzasadnia zachowanie pana wobec sług. Podobne zdanie występuje w paralelnym miejscu w Łk 19,26. Co ono oznacza?

Dosłowny sens jest taki, że , kto sprawdził się w małych rzeczach, ten może liczyć na to, że zostaną mu powierzone wielkie.

Natomiast w sensie teologicznym myśl byłaby taka: Jeśli człowiek korzysta z darów Bożych, przynosząc owoce, to Bóg udziela mu ich jeszcze więcej. Jeśli zaś dary Boże pozostają bezowocne, to darmo oczekiwać następnych.

Mateusz mówi, że trzeci sługa został wyrzucony w ciemności. „**Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów**" (**Mt 25,30**; por. 8,12; 13,42).

Ewangelista chętnie posługuje się taką metaforą, ilustrując żałosny koniec złych. Obraz ten stanowi ostry kontrast wobec słów skierowanych do pierwszego i drugiego sługi.

Ciekawe jest prześledzenie, jak w tradycji Kościoła interpretowano tę przypowieść.

Najczęściej odczytywano ją alegorycznie. W panu powierzającym talenty komentatorzy zawsze upatrywali Chrystusa, który po swoim wniebowstąpieniu opuścił ziemię, ale zapowiedział swój powrót. W roli sług obsadzano apostołów, charyzmatyków, a także sprawujących kościelne urzędy. Uzasadniano to tym, że Jezus zwracał się do wszystkich.

W różnorodny sposób interpretowano talenty.

- Od samego początku kojarzono je ze słowem Bożym. **Orygenes** odnosił ich liczbę (pięć, dwa i jeden) do stopnia rozumienia Pisma św. Pięć talentów to dar duchowego rozumienia Pisma. Dwa to dar metaforycznego rozumienia. A Jeden to dar rozumienia sensu jedynie dosłownego.
- Inni w pięciu talentach upatrywali pięć zmysłów, co szybko skojarzono z naturalnymi zdolnościami człowieka.
- A w końcu zaczęto rozumieć talenty jako takie dobra, jak pozycja społeczna, bogactwo, wpływy itp. Przyjmowano też, że talenty są tym wszystkim, czym człowiek jest i co posiada. Nie ma bowiem niczego od siebie, ale wszystko otrzymał od Boga.

Przez pomnażanie talentów rozumiano zgłębianie Pisma, oddawanie się refleksji teologicznej, ascezie, dobrym czynom lub ogólnie – życie miłością. Zakopanie talentów w takim rozumieniu oznaczało pewien religijny minimalizm, brak odzewu na radykalizm rad ewangelicznych.

Dość często zajmowano się kwestią zysku osiągniętego przez sługi. Podkreślano, że nawet za pomocą jednego talentu można czynić dobro.

Zwracano uwagę, że Bóg wynagradza dobrą wolę, nie zaś wielkość osiągnięcia. Z tego powodu pierwszy i drugi sługa otrzymali taką samą nagrodę.

Nie ma nikogo, kto miałby wszystkie dary, ale nie ma też nikogo, kto byłby ich zupełnie pozbawiony. **Niekiedy ubóstwo może być większym darem niż bogactwo, choroba większym niż pełnia zdrowia**.

Tak więc przypowieść o talentach przypomina o obdarowaniu przez Boga wszystkich.

Ściśle biorąc, talenty zostały powierzone sługom tylko na pewien czas. Także dary Boga mają charakter czasowy.

Przypowieść jest więc skierowaną do poszczególnych osób i całych wspólnot zachętą do wykorzystywania otrzymanych od Boga darów. Dary te identyfikuje się zazwyczaj ze szczególnymi zdolnościami i umiejętnościami (talenty). Jest to właściwe, ale nieco zawężone rozumienie.

Niewątpliwie Mateusz nie ograniczał rozumienia darów Boga do różnego rodzaju uzdolnień, na przykład talentu muzycznego czy lingwistycznego.

Dary Boga, które otrzymujemy, to przede wszystkim dary duchowe, **dary Ducha Świętego**.

Przypowieść o talentach mówi o konieczności zachowania wierności wobec zobowiązań, jakie nakładają na nas otrzymane od Boga dary.

Czas pomiędzy odejściem do nieba a powtórnym przyjściem jest okresem tajemniczej obecności Pana pośród wierzących poprzez dary, które każdy z nich otrzymuje.

Zadaniem wszystkich jest nie tylko zachowywanie przykazań, ale także przynoszenie owoców na miarę otrzymanych darów. Przy czym ważna jest nie wielkość daru, lecz sam dar.

Nawet jeden talent jest przebogatym darem Pana. Obdarowanych Pan traktuje nie jako najemników, ale jako zaufanych współpracowników. Jeśli jednemu daje więcej, innemu mniej, to nie jest to oznaką większego lub mniejszego zaufania.

Według ich zdolności oznacza różnorodność darów Bożych, a także różny stopień otwartości na ich przyjęcie. Nie jest ważny „czysty zysk". Ważne jest zaangażowanie w pomnażanie otrzymanego daru.

(1) Zbyt często nie doceniamy tego, co otrzymujemy od Pana, skupiając się na własnych brakach i niedostatkach. A takie podejście wzmacnia jedynie żal, pretensje, niezadowolenie. Tymczasem tak wiele od Pana otrzymujemy. Nie tylko jakieś szczególne zdolności, talenty, charyzmaty, które tak mocno naznaczają życie nasze i naszego otoczenia. Otrzymujemy od Pana również codzienne dary, poczynając od **dar**u **życia**, który – wbrew naturalistycznej banalizacji – jest **cudem**. Umiejmy przyjmować wszystkie Boże dary z wdzięcznością.

(2) Czy nie jest tak, że zdarza się nam myśleć, iż nasze życie niewiele znaczy? Na co dzień, wywiązując się ze swoich obowiązków, rzeczywiście żyjemy w poczuciu, że nasze istnienie niczego nie wnosi w dzieje świata. Bóg patrzy na nas jednak inaczej. **Każdemu zostaje wyznaczona niezastąpiona rola w historii zbawienia**.

Każdy ma do wypełnienia swoje powołanie, którego nie należy lekceważyć, bez względu na to, jak oceniają je ludzie patrzący z zewnątrz.

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

Przypowieść o talentach (Mt 25, 14-30)

NT: **Mt 13,11-12; Mk 13,34 II Łk 19,11-27**
KKK: różni ludzie mają różne dary, 1936-1937
Lekcjonarz: 25, 14-30: chrześcijańskie wtajemniczenie: bierzmowanie; czytania wspólne o świętych mężczyznach i kobietach; Msze w poszczególnych intencjach: za świeckich, za naród, o uświęcenie pracy ludzkiej

Przypowieść o talentach to kolejna z serii tych mówiących o królestwie niebieskim (zob. 25,1). Nie zostaje to wprost wyrażone w pierwszym wersecie[1], lecz w języku greckim początkowe słowa wskazują, że chodzi tu o kontynuację tego, co było wcześniej.

Temat pozostaje praktycznie ten sam: gotowość na przyjście Pana wymaga od uczniów zarówno przewidywania, jak i włożenia pewnego wysiłku.

Ponownie zostaje dokonane wyraźne rozróżnienie między tymi, którzy odpowiadają wiernością na wezwanie Jezusa, mimo Jego nieobecności, oraz tymi, których zachowanie jest nieroztropne.

[25,14-18]

Opowieść dotyczy bogatego **człowieka** (Syna Człowieczego), który powierza swój majątek **sługom** (uczniom) na czas swej **podróży** (Jego śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia).

Trzej słudzy otrzymują w zarząd pieniądze, przy czym każdy z nich dostaje rozmaitą ich ilość, odpowiednio do swoich indywidualnych **zdolności**.

Pierwszy otrzymuje **pięć talentów**, drugi **dwa**, a trzeci **jeden**.

---

[1] W Biblii Tysiąclecia doprecyzowanie, że chodzi o królestwo niebieskie, zostało dodane w tłumaczeniu - przyp. tłum.

Pan oczekuje od swych sług, że zaangażują się w jakieś przedsięwzięcia, które przyniosą mu zysk (Łk 19,13).

Nie da się obliczyć, ile byłby wart każdy talent we współczesnej walucie. Talent stanowił miarę wagi, a wartość danego talentu zależała od tego, że nawet jeden talent stanowił znaczącą kwotę do wykorzystania w obrocie handlowym[2].

Godne podziwu jest to, że słudzy, którym powierzono **pięć** i **dwa** talenty, podwoili pieniądze swego pana przed jego powrotem.

Jednak sługa, który otrzymał jeden talent, w ogóle zrezygnował z jego zainwestowania i dla bezpieczeństwa ukrył go, **rozkopawszy w ziemi**.

Większość komentatorów uznaje, że talenty z tej przypowieści symbolizują jakiś rodzaj posiadanych zasobów.

- Można tu pomyśleć o naturalnych umiejętnościach i uzdolnieniach, które powinny być wykorzystane w służbie innym.
- Podobnie powierzona nam środki finansowe mają być użyte dla dobra innych, zwłaszcza ubogich (zob. 6,3-4; 19,21).
- Można też talenty odnieść do duchowych darów, które należy wykorzystać dla budowania Kościoła.

Każda z tych interpretacji jest uprawnionym sposobem odczytywania tej przypowieści i wykorzystania dziś płynącego z niej morału.

Ponadto można też przedstawić mocne argumenty za tym, że każdy talent symbolizuje "**poznanie tajemnic królestwa niebieskiego**" (zob. 13,11)[3].

Wskazówką dla czytelników Ewangelii Mateusza, by dostrzegli taki związek, jest werset 29, gdzie zasada mówiąca o "dodawaniu" lub "zabieraniu" brzmi tak samo, jak wcześniejsze słowa Jezusa na temat poznania królestwa przez uczniów (zob. 13,12).

Pamiętajmy, że uczniowie, w odróżnieniu od tłumów, mieli szczęście wysłuchiwania wyjaśnień przypowieści na osobności (13,16).

Pouczenia o królestwie, jakie otrzymują, stanowią powierzony im święty majątek, który powinni inwestować dalej poprzez posługę głoszenia i nauczania wśród narodów (zob. 28,19-20).

[25, 19-23]

[2] Jeden talent srebra był wart mniej więcej tyle, co wynagrodzenie robotnika fizycznego za piętnaście - dwadzieścia lat

[3] Zob. B. Chenoweth, Identifying the Talent. Contextual Clues for the Interpretation of the Parable of the Talents (Matthew 25,14-30)

Gdy **pan** powraca, by **rozliczyć** się ze swymi **sługami**, dwaj pierwsi zostają pochwaleni i awansowani. Ponieważ obaj uzyskali ze swych inwestycji stuprocentowy zysk, obaj też słyszą:

- **dobrze, sługo dobry i wierny** oraz
- **wejdź do radości twego pana**.

Ponieważ byli godni zaufania w **rzeczach niewielu**, otrzymują obietnicę bycia postawionymi **nad wieloma**.

To ta sama zasada wyrażona w wersecie 24,47 i według której dobre wypełnianie obowiązków duchowych zdobywa nam jeszcze większe zaufanie Pana.

[25, 24-27]

Następnie zdaje relację sługa, któremu powierzono **jeden talent** i podaje wymówkę dla przyniesienia z powrotem tej samej kwoty.

Ponieważ wiedział, że jego pan jest **człowiekiem twardym**, gdzie się da szukającym zysku, sparaliżował go strach na myśl o utracie pieniędzy swego pana. To dlatego ukrył talent w ziemi, zamiast go zainwestować.

W odpowiedzi **pan** udziela mu ostrego i zjadliwego upomnienia.

Według niego właśnie powód, dla którego sługa zakopał talent, powinien był być motywacją do puszczenia pieniędzy w obieg.

Fakt, że sługa **wiedział**, iż jego pan jest nieustępliwym biznesmenem, powinien był go popchnąć do podjęcia jakiegoś finansowego przedsięwzięcia.

Nawet niewielki **zysk u bankierów** byłby lepszy niż żaden. Lecz ponieważ sługa nie uczynił nawet najmniejszego wysiłku, zostaje nazwany **złym i gnuśnym**.

Jeśli ograniczymy się do samej historii opowiedzianej w przypowieści, nagana udzielona przez pana wydaje się nadmiernie surowa.

Lecz jeśli talenty symbolizują "**poznanie tajemnic królestwa niebieskiego**" (13,11) przez każdego ze sług, wówczas zrozumiałe jest, dlaczego zarzut jest tak surowy.

Powierzenie komuś nowiny o zbawieniu pociąga za sobą wielką odpowiedzialność.

Zatrzymanie lub zakopanie tej nowiny dla samego siebie stanowi poważne naruszenie odpowiedzialności względem Pana, który wzywa nas, byśmy dzielili się Jego Dobrą Nowiną ze światem.

Nie chce, byśmy Mu ją zwrócili bez podzielenia się nią i bez przyniesienia owocu.

[25, 28-30]

Końcowe wersety mówią o skazaniu złego sługi na wyrzucenie **w ciemność**, która leży na **zewnątrz królestwa**.

Jak to często jest w Ewangelii Mateusza, chodzi tu o królestwo potępionych, gdzie panuje ciągły **płacz i zgrzytanie zębów** (tak również 8,12; 13,42.50; 22,13; 24,51).

Odbierają temu słudze nawet ten jeden talent, jaki został mu powierzony przez jego pana, i **dają** go komuś innemu.

To bardzo trzeźwiące słowa, które każdy uczeń Jezusa musi usłyszeć.

Niezależnie od tego, co otrzymaliśmy - naturalne zdolności, środki finansowe, dary duchowe czy zarząd nad tajemnicami królestwa - będziemy musieli zdać sprawę ze sposobu, w jaki wykorzystaliśmy to, co nam powierzono.

Wejdziemy do radości królestwa tylko dzięki inwestowaniu naszych darów i przynoszeniu zysku z nich dla Pana.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Przypowieść o talentach (Mt 25,14-30)

Ta Ewangelia uświadamia nam, jak bardzo wszyscy jesteśmy obdarowani przez Pana. Dary Pana Boga dla każdego z nas są wielkie.

Słyszeliśmy o człowieku, który udając się w podróż, przekazał swój majątek sługom, dosłownie niewolnikom. Niewolnik to jest ktoś, kto nie ma żadnych praw – i takiemu właśnie niewolnikowi Pan daje pięć talentów, dwa talenty albo jeden, w zależności od jego zdolności.

Słowo „talent” znaczyło wówczas zupełnie co innego niż dzisiaj. Dzisiaj mówimy, że ktoś ma talent, bo pięknie gra albo ślicznie tańczy, a ksiądz ma talent, bo na przykład mówi fantastyczne kazania dla dzieci.

Natomiast w czasach Pana Jezusa talent był jednostką wagi. Uczeni różnie mówią, ale można przyjąć, że to były 34 kg złota – pensja za dwadzieścia lat pracy. Czyli pięć talentów to 170 kg złota. Ten, który dostał pięć talentów, dostał pensję na sto lat z góry.

Co byście zrobili, gdybyście dostali pensję na sto lat z góry? Wolne. Sto lat odpoczynku. A tymczasem ten, który dostał pięć, zaraz poszedł i puścił je w obrót, żeby zyskać drugie pięć.

To jest bardzo ważna lekcja: jeśli chcesz zachować to, co dostałeś od Boga, musisz pomnażać. Jak nie pomnażasz, to nie zachowasz. Bardzo ważne jest, żeby zapamiętać, że każdy z nas jest obdarowany przez Boga i że to obdarowanie jest wielkie.

Nawet jeśli ktoś dostał jeden talent, a nie pięć, to i tak dostał tyle, że nie wiadomo, co z tym zrobić i jak to wykorzystać.

- Dlaczego odkrycie, że jesteśmy przez Pana Boga obdarowani – i to ponad miarę, za darmo, bez żadnej naszej zasługi, bez żadnych naszych praw – jest tak ważne?

Dlatego że zaraz po tej przypowieści jest opis Sądu Ostatecznego. To jest tekst, który mówi, że kiedy Pan Jezus wróci, to wszystkie narody zgromadzi przy sobie: jednych postawi po prawej, a drugich po lewej stronie.

I powie do tych po prawej: „**Przyjdźcie, błogosławieni, Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, które dla was było przygotowane od początku świata. Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem obcy, a przyjęliście Mnie. Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a nawiedziliście Mnie; byłem więźniem, a przyszliście do Mnie**”.

- Dlaczego mamy dać pić temu, kto jest spragniony? Dlaczego mamy przyjąć obcego do domu? Dlaczego mamy dać ubranie temu, który go nie ma?

Dlatego, że **tym, który o to prosi, jest Jezus**.

On mówi: „Ja przychodzę do ciebie jako głodny, Ja przychodzę do ciebie jako spragniony, Ja przychodzę do ciebie jako nagi. Ja, który dałem ci 34 kg złota (a może nawet 180 kg), teraz przychodzę do ciebie i mówię: Z tej ogromnej masy dobra, którą ci dałem, proszę, daj mi kromkę chleba”. Nie dasz Mu?

Każda kromka chleba, jaką mamy, jest od Niego. Człowiek pracuje na chleb, ale ostatecznie ten chleb jest darem Boga. Modlimy się przed jedzeniem, ponieważ dziękujemy Bogu za to, że od Niego mamy pokarm.

Pamiętam, jak pewien chłopiec, mały góral, powiedział tak: „A my się przed jedzeniem nie modlimy, bo mama dobrze gotuje”. Nie modlimy się ze strachu, że się otrujemy, ale modlitwa przed jedzeniem uświadamia nam, że wszystko otrzymujemy od Boga.

Dlatego

- kiedy ten sam Bóg, który nam daje pożywienie, przychodzi i mówi: „Podziel się ze Mną” – nie dasz Mu?
- kiedy Bóg, który dał nam ziemię, na której możemy mieszkać, mówi: „Przyjmij Mnie” – nie przyjmiesz Go, wyrzucisz Go za drzwi?

Przecież ostatecznie dzielimy się z innymi tym, co dostaliśmy od Boga – a dostaliśmy wręcz za dużo.

Św. Jakub pisze w swoim Liście, że **każdy pieniądz, który nam zardzewieje, będzie nas oskarżał na Sądzie Bożym** (zob. Jk 5,1-3).

Kiedy pieniądz rdzewieje? Jak go nie używasz. Wydaj, podziel się.

Miłosierdzie to jest nasza odpowiedź na dary Pana Jezusa. Dostałeś wiele, ale nie dostałeś tego tylko dla siebie, miejże w sobie trochę wdzięczności: kiedy ten sam Bóg, który jest źródłem całego twojego szczęścia, twojego życia, wszystkiego, co masz, staje przed tobą i wyciąga rękę, bo prosi, byś się z Nim podzielił, nie okaż się niewdzięcznikiem. Daj Temu, który cię pierwszy obdarował.

Druga piękna myśl zawarta w obu tych tekstach – przypowieści o talentach i o Sądzie Ostatecznym – pokazuje nam, w jaki sposób możemy pomnażać te dary, które otrzymaliśmy od Boga.

Otóż pomnażamy je wtedy, kiedy je rozdajemy. Kiedy rozdajesz, pomnażasz – taka jest ekonomia w królestwie Bożym.

Nie wiem, czy Pan Jezus zdałby te wszystkie egzaminy z ekonomii na dzisiejszych uniwersytetach, bo niektórym się wydaje, że pomnożą, jak sobie zostawią, zabezpieczą, niech rośnie procent, a Pan Jezus mówi: „Pomnażasz, jak rozdajesz”.

Św. Franciszek mawiał, że dając otrzymujemy. Panu Bogu nie da się nic dać – zawsze wam odda razy cztery.

Opowiadałem kiedyś na kazaniu (zwracając się głównie do dzieci), że przerobiłem to w krótkim czasie aż dwa razy.

W 2017 roku głosiłem w sierpniu kazania na Jasnej Górze – dziewięć kazań przed uroczystością Matki Boskiej – i na koniec Paulini podarowali mi obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. Piękny, zawsze chciałem taki mieć. Ale kiedy przybyłem do Łodzi, okazało się, że jest ingres biskupa prawosławnego, Atanazego. Myślę: „Co można dać biskupowi prawosławnemu? Obraz Matki Bożej Częstochowskiej!”. Wziąłem i dałem. Od tamtej pory już dostałem cztery. I boję się rozdawać, bo wróci do mnie szesnaście; otworzę sobie sklep z obrazami Matki Bożej Częstochowskiej, jak tak dalej pójdzie.

W Krakowie była kiedyś aukcja na ubogich i mówili: „Niechże ksiądz biskup da jakąś swoją książkę”. Powiedziałem: „Kto teraz książkę kupi? Dam wam moją gitarę”.

Znowu mi serce krwawiło – taka fajna była. Na ingresie dostałem z powrotem – przywieźli mi gitarę. Potem w kurii się bali, że będę grał.

Dając otrzymujemy. Pan Bóg nie jest sknerą, a już na pewno nie jest złodziejem. Nigdy nie pozwoli prześcignąć się w dawaniu. Jak Mu coś dacie, wróci do was razy cztery. Pomnażasz rozdając, a nie trzymając w kieszeni. W kieszeni ci zardzewieje.

Sługa, który zakopał swój talent mówi: „**Panie, wiedziałem, że jesteś człowiekiem surowym, że chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzie nie rozsypałeś. Obawiając się tedy ciebie, poszedłem i zakopałem swój talent w ziemi**”.

Ludzie miłosierni to ludzie odważni. W Starym Testamencie, w Księdze Przysłów znajduje się poemat o dzielnej kobiecie. I w tym tekście są wymienione jej cechy. Tych cech jest dużo, ale warto zwrócić uwagę na jedno zdanie: że to jest osoba, która otwiera dłoń ubogiemu, a do nędzarza wyciąga ramiona (zob. Prz 31,20).

To znaczy, że do miłosierdzia potrzeba męstwa – zupełnie inaczej niż uważa dzisiejszy świat.

Naoglądałem się takich filmów, gdzie bohaterowie mówią, że miłosierdzie to jest słabość, postawa ludzi słabych. Natomiast Pismo Święte mówi, że miłosierdzie to postawa ludzi mężnych i odważnych, którzy nie boją się otworzyć dłoni.

Dostałeś jakiś pieniądz i trzymasz go w tej dłoni, żeby nikt nie widział: „Co tam masz?” – „Nic nie mam”. Myślisz, że jak otworzysz dłoń, to ci weźmie. Otwórz tę dłoń – pokaż, co tam jest! Masz tyle odwagi?

A jeszcze więcej odwagi trzeba, żeby otworzyć ramiona, czyli wobec potrzebującego nie poprzestawać na jałmużnie („Masz tu dychę i uciekaj, żebym cię więcej nie widział”, tylko spotkać się z nim, popatrzeć mu w oczy, podać mu rękę, a jeśli trzeba, przytulić. To dopiero wymaga męstwa: otworzyć ramiona do ubogiego.

Nie módlcie się dzisiaj o to, żeby Pan Bóg wam dał nie wiadomo jakie środki do dzieł miłosierdzia. Pan Bóg wam już dał wystarczająco dużo: każdy ma przynajmniej jeden talent, każdy z nas ma coś, czym może podzielić się z drugim.

Jak nie masz pieniędzy, to się podziel słowem, uśmiechem, czasem, spotkaniem.

Podziel się Bogiem: pomódl się za drugiego. Każdy ma wystarczająco dużo.

Nie módlcie się dzisiaj o środki, tylko módlcie się o odwagę, o męstwo: by Pan Bóg dał wam tyle męstwa, żeby wam w końcu otwarło dłonie i ramiona.

Towarzyszka życia – Prz 31,10-13.19-20.30-31

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladuj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa; nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia. O wełnę i len się stara, pracuje starannie rękami. Swe serce wyciąga po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono. Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce. Kłamliwy wdzięk i marne jest piękno: chwalić należy niewiastę, co boi się Pana. Uznajcie owoce jej rąk, niech w bramie sławią jej czyny.

Czytanie, które można rozumieć dwojako: dosłownie – gdy mowa o kobiecie, dobrej żonie – albo metaforycznie – niewiasta symbolizuje mądrość Bożą.

❖ PRZYSŁOWIA NIE TYLKO SALOMONA

Księga Przysłów należy do korpusu mądrościowego Starego Testamentu. Jej tytuł hebrajski i grecki znaczą: „Przysłowia Salomona" – wiąże dzieło z postacią wielkiego izraelskiego króla, a jednocześnie zdradzają, jaki jest najczęściej używane w księdze gatunek literacki. Z pewnością nie cała treści księgi pochodzi od Salomona. Jest raczej próbą podsumowania ówczesnego stanu myśli. Sugerowane autorstwo miało zapewne na celu nadanie księdze powagi mocą królewskiego autorytetu. Można w niej wyróżnić kilka części: przysłowia przypisywane Salomonowi (Prz 1,22,16); słowa mędrców (Prz 22,17-24,34); przysłowia przypisywane Salomonowi, a zebrane przez dwór Ezechiasza, króla judzkiego (Prz 25-29); słowa Agura (Prz 30); słowa Lemuela (Prz 31).

❖ ZE SŁÓW LEMUELA

Ostatni rozdział Księgi Przysłów składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera mowę królowej do syna Lemuela – władcy arabskiego (Prz 31,1-9). Bardzo rzadko zdarza się w Starym Testamencie, by to kobieta pouczała mężczyznę. Matka przestrzega w tym tekście syna przed kobietami i alkoholem, które mogą utrudniać mu rządy. Druga część to **Poemat o mądrości** (Prz 31,10-31) zapisany w formie akrostychu – następujące w nim wersety rozpoczynają się od kolejnych liter alfabetu hebrajskiego.

Stanowi pochwałę kobiety sprawiedliwej, współczującej ubogim, roztropnej i bojącej się Pana. Ową kobietą jest mądrość, która została przedstawiona jako przewyższająca wszelkie dobra ziemskie (Prz 31,10b).

❖ POCHWAŁA KOBIETY

Usłyszymy wybrane wersety pochodzące z drugiej części rozdziału. To pochwała kobiety, która jest radością męża. Niewiasta symbolizuje też mądrość, która jest źródłem szczęścia każdego, kto wiąże z nią swe życie. Mądrości ta objawia się tym, że najwyższej wartości nie szuka w ulotnych dobrach ziemskich, lecz w pełnym bojaźni stosunku do Boga. Bojaźń Boża może zaważyć na przyszłych losach człowieka.

Najważniejsze cytaty:

- ***Niewiastę dzielną któż znajdzie?***
- ***Jej wartość przewyższa perły***
- ***Chwalić należy niewiastę, co się boi Pana***

Biblijny insider

W dzielnej kobiecie z księgi Przysłów widać model żony i matki, a także ucieleśnioną Bożą Mądrość. Te dwa obrazy nakładają się na siebie:

• **Niewiastę dzielną któż znajdzie?** • Dzielna niewiasta (hebr. **eszethail**) to dosłownie kobieta pełna mocy, silna. **Hail** w Starym Testamencie oznacza bogactwo i zdolności, siłę, odwagę, a nawet potężną armię. Dzielna kobieta/Mądrość Boża jest jak najcenniejszy skarb, jej życiowa odwaga i skuteczność przypominają odwagę żołnierzy na polu bitwy.

• **Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa** • Dosłownie łup (hebr. **salal**) (1 Sm 30,20). Fragment Jr 21,9 mówi o życiu jako łupie, który mają ocalić Izraelici. Życie męża dzielnej kobiety/ucznia Mądrości Bożej jest jak wygrana bitwa, to życie bogate w „łupy).

• **Nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia** • W oryginale dosłownie: czyni dobrze (hebr. **gamal**), co oznacza: karmi, rodzi dobro, jak drzewo rodzi słodkie migdały w Lb 17,23.

• **O wełnę i len się stara, pracuje starannie rękami** • Dosłownie w tekście hebrajskim: pracuje z upodobaniem (**hafac**). Jej praca z miłości jest tak samo wartościowa jak studiowanie Tory i upodobanie w Prawie Pana (Ps 1,2).

• **Kłamliwy wdzięk i marne jest piękno: chwalić należy niewiastę, co boi się Pana** • Wdzięk potrafi być kłamstwem (hebr. **seker**), często skrywa pustkę. Piękno (hebr. hen) jest jak podmuch wiatru, para (hebr. – tego samego słowa użył Kohelet – marność). Jedyne, co trwa, to bojaźń Boża (**jirat Adonaj**), która w literaturze mądrościowej jest początkiem wszelkiej mądrości. **Kobieta i Mądrość Boża pozostają zawsze piękne, ponieważ są zasłuchane w Boże Słowo**.

Poemat o Mądrości Prz 31,10-31:

10 Niewiastę dzielną kto znajdzie? Jej wartość przewyższa perły.

11 Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa;

12 nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia.

13 O wełnę i len się stara, pracuje starannie rękami.

14 Podobnie jak okręt kupiecki żywność sprowadza z daleka.

15 Wstaje, gdy jeszcze jest noc, i żywność rozdziela domowi, [a obowiązki swoim dziewczętom].

16 Bada rolę i kupuje ją, z zarobku swych rąk zasadza winnicę.

17 Przepasuje mocą swe biodra, umacnia swoje ramiona.

18 Widzi bogaty plon swojej pracy: jej lampa wśród nocy nie gaśnie.

19 Swe ręce wyciąga po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono.

20 Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce.

21 Dla domu nie boi się śniegu, bo cały dom odziany jest w szkarłat.

22 Sporządza sobie przykrycie, jej suknia z bisioru i purpury.

23 W bramie jej mąż szanowany, gdy wśród starszych swej ziemi zasiądzie.

24 Len wyrabia i sprzedaje, pasy dostarcza kupcowi.

25 Strojem jej siła i godność, do dnia się przyszłego uśmiecha.

26 Otwiera usta z mądrością, na języku jej miła nauka.

27 Bada bieg spraw domowych, nie jada chleba lenistwa.

28 Powstają synowie, aby ją wysławiać, i mąż jej, by ją uwielbiać:

29 «Wiele córek zdolnie pracuje, lecz ty przewyższasz wszystkie».

30 Kłamliwy wdzięk i marne jest piękno: chwalić należy niewiastę, co boi się Pana.

31 Uznajcie owoce jej rąk, niech w bramie sławią jej czyny.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➢ Św. Rabanus Maurus

Mężna niewiasta figurą Kościoła

„**Niewiastę mężną któż znajdzie? Daleko od ostatecznych granic jej wartość**”. Kobietą mężną tu jest nazwany Kościół. „Kobietą” – ponieważ zaiste rodzi Bogu synów duchowych z wody i Ducha świętego; „dzielną” – ponieważ dzięki wierze w swego Zbawiciela pogardza tym, co światowe, zarówno przeciwnościami, jak i wydarzeniami pomyślnymi. On bowiem, pojawiwszy się w ciele, znalazł ją słabą, ale dzięki swojemu boskiemu nawiedzeniu uczynił ją mężną. Stąd po jej odkupieniu, powróciwszy do niebios, i ciesząc się bytami niebieskimi, mówi: „**Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, którą zgubiłem**” (Łk 15, 6).

Salomon więc, widząc rodzaj ludzki pogrążony w mnóstwie błędów, stwierdził że dla jego zbawienia nie wystarczy żaden patriarcha, żaden prorok ani nawet żaden z wybranych poza jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, mówi: „**Niewiastę mężną któż znajdzie? Daleko od ostatecznych granic jej wartość**” – jakby jasno stwierdzając pełen podziwu, że nadeszła łaska dana przez Pana.

Kto ma taką cnotę i cieszy się takimi zasługami, że spośród tylu niewiernych i zbrodniarzy zgromadził dla siebie Kościół złożony z wybranych, który swą łaską czyni go mocnym i niezwyciężonym. Nie jest on z pewnością podobny do nas i nie przybędzie dla naszych czasów, lecz na końcu wieków Bóg-człowiek zstąpi z nieba, aby nas swoją męką wybawić.

O tym jest mowa, gdy mówi: „**Daleko od ostatecznych granic jej wartość**”. „Daleko” – bo dotyczy czasu, który rozciąga się od Salomona aż do narodzenia z Dziewicy; „ostatecznych granic” – bo „**z najwyższego nieba zejście Tego**” (Ps 18, 7), który za nasze zbawienie nie zapłacił innej ceny, jak to, że siebie samego złożył w ofierze.

Stąd też mówi apostoł: „**Który nas umiłował i wydał samego siebie na ofiarę i obiatę ku wonności wdzięczności**” (Ef 5, 2). I chociaż i tak to możemy zrozumieć poprawnie, że wartość świętego Kościoła daleko została położona, gdy wcielenie Słowa Bożego, Jego przebywanie pomiędzy ludźmi, męka i zmartwychwstanie daleko pozostają od naszej natury.

On bowiem kiedy chciał i z jakiej chciał narodził się matki, żył na świecie bez grzechu, i kiedy chciał i jaką chciał śmiercią zszedł z tego świata, i w swojej mocy miał czas swego zmartwychwstania i swego wniebowstąpienia – we wszystkich tego rodzaju postępowaniach był od nas odległy, jak odległe jest niebo od ziemi.

Bowiem Kościół, który Pan odkupił, nie tylko przyjął słowo Zbawienia, ale nieustannie o nie walczy, a otrzymał je, aby je głosić na świecie i temu zadaniu słusznie jest poddany. „**Ufa jej serce jej męża, a zdobyczy nie będzie potrzebował**".

Mówi, że jest On Mężem świętego Kościoła, Panem i jego Odkupicielem; On też raczy stanowić jego wartość. Stąd też apostoł mówi do wierzących: „**Poślubiłem was jednemu mężowi, aby jako dziewicę czystą oddać ją Chrystusowi**" (2 Kor 11, 2).

To co więc mówi: „**Ufa jej serce jej męża**" – wzięte jest z ludzkich obyczajów. Jak bowiem każdy, który ma mężną i wierną żonę, wierzy jej zupełnie, bo ona nic nie uczyni przeciw jego woli, żadna myśl o cudzołóstwie nie przyjdzie jej nawet do głowy, ze względu na swoją miłość chętnie zniesie wszystkie trudności, a wszystko co ma jakiekolwiek znaczenie zwraca ku tej miłości, tak też Pan i Odkupiciel zawierzył Kościołowi.

Zna on bowiem łaskę Ducha Świętego, którą go obdarzył, zna moc miłości, którą wlał w jego wnętrzności. Stąd też nie wątpi, że jego nieskażona wiara nigdy nie ulegnie zniszczeniu, a ponadto nieustannie będzie się starał, by dołączyć do jedności wiary jak najliczniejszych ludzi, a to znaczy: „**zdobyczy nie będzie potrzebował**".

Łupi bowiem Kościół szatana, gdy przez swoich kaznodziejów przywołuje na drogę swojej wiary tych, których on zwiódł. I słusznie powiedziano, że „zdobyczy nie będzie potrzebował", bo Kościół nigdy nie przestanie przywracać wierze Chrystusowej dusze uwolnione od kłamstwa szatańskiego, aż na końcu świata dopełni się określona liczba członków. Słusznie więc, bo cokolwiek dobrego czyni święty Kościół albo jakakolwiek dusza, otrzymuje to z wysoka.

Słusznie więc dodaje: „**Odda mu dobrem a nie złem po wszystkie dni żywota swego**". Dusza oddaje zaiste dobro Chrystusowi, kiedy sprawiedliwie żyjąc, odpowiada na dary życia od Niego otrzymane, a także, gdy to, co ona wie lub czyni, wsparta Jego pomocą, stara się przekazać innym.

Dobrze więc mówi: „Odda mu dobrem", ale zaraz dodaje: „ale nie złem". Są zaiste bowiem tacy, którzy otrzymawszy od Boga dary, odpłacają złem, albo ci, co otrzymawszy tajemnice wiary, szpecą je heretyckimi mętami, albo też z wiary, którą wyznają, bluźnią złymi czynami, albo dobre obyczaje, którym służy prawdziwa wiara, niszczą złymi rozmowami. Oni więc nie oddają Panu dobra, które od niego otrzymali, którzy w tym co dobre zaczęli, nie starają się żyć w nim do końca życia.

Stąd też słusznie, gdy mówi: „Odda mu dobrem a nie złem"; dodaje, aby okazali wytrwałość do końca: „**Po wszystkie dni żywota swego**".

Do tych słów podobne jest to, co czytamy w Ewangelii: „**Służąc Mu w świętości i sprawiedliwości po wszystkie dni nasze**” (Łk 1, 74n).

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Geniusz kobiecości (Prz 31,10-13.19-20.30-31)

„**Niewiastę dzielną któż znajdzie?**”.

Poemat z Księgi Przysłów to wspaniała pochwała kobiecości, jej talentów i powołania – owego geniuszu kobiety, jak mawiał św. Jan Paweł II – ale też piękna inspiracja, by kobiece serce badać, rozwijać, hartować i pielęgnować.

Księga Przysłów wydaje się tutaj niezwykle współczesna – czyż nie żyjemy w epoce ideałów, wzorców, niedoścignionych przykładów?

Czyż nie słyszysz wielokrotnie, że powinnaś być perfekcyjną panią domu (najlepiej w szpilkach!), specjalistką w swej branży, do tego zawsze zadbaną, gotową na podbój świata, a gdy zachodzi potrzeba, również kochającą i troskliwą matką? I czy nie jest dzisiejszym ideałem kobieta niezależna, odważna, wszędobylska, dla której nie ma ograniczeń?

Wielokrotnie da się słyszeć wyrażane przez kobiety pragnienia, by być, by się spełnić, by mieć możliwości.

Czasem ktoś chce mi wmówić, że nie wypada być odważną i silną, bo jest to przejaw niezdrowego feminizmu.

Tymczasem w Księdze Przysłów odkrywamy, że ideał kobiety, i to kobiety wierzącej, oddanej Panu, nie oznacza wcale kobiety niemogącej o sobie decydować, kobiety słabszej od mężczyzny, uległej męskiemu światu, a tym bardziej nie jest to wcale kobieta, której głównymi i najważniejszymi cechami byłyby delikatność i uroda.

Choć i tego Biblia kobiecie nie odmawia.

Dzielna niewiasta to kobieta przedsiębiorcza i wszechstronna, zaangażowana w życie swojej rodziny, ale też w życie społeczne. To kobieta spełniona, bowiem umiłowana i doskonale tego świadoma. To niewiasta doświadczająca swojej wartości, bo posiada Kogoś, kto ją pokochał.

W opisie niewiasty dzielnej pojawia się jej mąż. Czytamy: „**Serce małżonka jej ufa**”.

Żona zostaje obdarzona przez swojego męża zaufaniem, szacunkiem, ma prawo decydowania o wielu sprawach w domu. To, że mąż jej ufa, to jeszcze nie wszystko. On ją sławi! Wraz z synami wychwala cnoty swojej małżonki!

Lubimy słyszeć pochwały, pragniemy być doceniani za to, co robimy i kim jesteśmy. I opinia naszych najbliższych jest najważniejsza. Ich szacunek, ich wsparcie, ich spojrzenie na nas jest cenniejsze od wielu pochwał i zaszczytów.

Nawet jeśli coś nam się nie uda i coś nam nie wyjdzie, ale mamy poczucie, że jesteśmy kochani i akceptowani – to daje niezwykłe poczucie bezpieczeństwa i ogromną siłę.

I jeśli mimo niedociągnięć, podniesionego głosu, zgryźliwych uwag, ironicznego uśmiechu, rzucanych ze złością odpowiedzi kobieta potrafi kochać swojego męża i liczyć na jego wspaniałomyślność i przebaczenie – wówczas można powiedzieć, iż znalazła miłość swojego życia.

Tak kocha Chrystus! Traktuje nas wszystkich jak swoją oblubienicę. Kościół jest niewiastą, za którą Zbawiciel oddał życie na krzyżu.

Każdy chrześcijanin w relacji z Chrystusem może odnaleźć coś oblubieńczego, czułego, miłosnego, co sprawia, że jest w stanie góry przenosić. Jego życie staje się płodne i twórcze.

Oblubienica Boga nie musi ukrywać swych wdzięków, nie szuka też najtańszych ubrań. Zewnętrzny splendor współgra z jej pięknem wewnętrznym.

Jest to kobieta mądra, której słuchanie jest przyjemnością i przynosi wiele pożytku. Otwiera usta z mądrością, na jej języku miłe nauki.

A skąd czerpie ona tę mądrość? Z

- doświadczenia życia,
- bogactwa spotkań z ludźmi, a przede wszystkim z
- intymnej bliskości ze swym Bogiem.

„**Chwalić należy niewiastę, co boi się Pana**”. Jest w Niego wpatrzona, z wielką odwagą spełnia swe powołanie, nie unika zadań, które pojawiają się na jej drodze, potrafi kochać ludzi. Zna swoją godność i wartość.